№ 216. Kraków 22 Września — Czwartek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na czwarty kwartał roku **1853** upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał IV, to jest na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** r. **1853** dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 21 września.

Pomimo licznych petycyj, pomimo protestacyj wielkiéj części ludności, pomimo silnego wystąpienia katolickiéj i prawie całéj protestanckiéj prasy, pomimo wreszcie znacznéj opozycyi w Izbach, bo tak w pierwszéj jak w drugiéj przeszło trzecia część członków za odrzuceniem się oświadczyła, przeszedł w Hollandyi projekt tyczący się katolickiego wyznania, a zamieniony w ustawę dał prawo rządowi mięszania się w zakres religijny jego działalności.

Niesłusznie i bardzo nazywano go projektem do ustawy poddającéj obrządek katolicki pod nadzór rządowy. Na to miano, wtedyby tylko przystać można było, gdyby ustawa miała li na celu powstrzymanie czyli *repressyą*. Lecz charakter projektu był całkiem przeciwny, miał on bowiem pomimo wszelkich poprawek i modyfikacyj, cechę *prewencyjną*. Ustawa rzeczona ogranicza wolność kościoła, ogranicza ją w najważniejszych zasadach, bo w stowarzyszeniu, nauce i nawet oznakach zewnętrznych, w obrządku i ubiorze duchownych. Jako taka jest niekonstytucyjną, bo konstytucya hollenderska zaręcza wolność wszystkim wyznaniom. Czuli to dobrze obrońcy projektu, bo najgorliwsi nawet powtarzali ciągle w dyskusyach Izb, że ustawa zastósowaną być winna z „największą tolerancyą“. Wie każdy co znaczą obietnice w tym względzie. Z resztą najlepszą tolerancyą jest wolność kościoła. Na co psuć zasadę, na co stanowić prawo, do którego używania znów do tej zasady odwoływać się trzeba?...

Lecz aby tę rażącą wytłumaczyć nieloiczność, utrzymywano, że ustawa ta jest potrzebną. Ma ona być odpowiedzią na wprowadzoną niedawno przez Ojca Świętego organizacyę hierarchii katolickiéj w Hollandyi; odwetem za *agressyą papiezką*, coś niby nakształt znanego billu lorda Russell przeciw tytułom biskupim. Zaiste było co naśladować. Wiadomo jakie korzyści ów bill przyniósł Anglii. Rozdwoił do reszty stronnictwa, dobił można powiedzieć whigów, i nie pomału się przyczynił, że dziś parlament z opozycyą wystąpić nie może, bo jednolite ministeryum jest niepodobne, a różnorodny gabinet polityki swojéj nawet wypowiedzieć nie śmiał. Wielkie korzyści — Hollandya spieszyć się powinna, aby takowych używać.

I cóż z resztą dokonał, jakiegoż dopiął celu ów bill sławny który się ministerstwu Van Hall tak bardzo podoba? czy biskupi angielscy mianowani przez Rzym biskupami być przestali i nie administrują dyececzyj staraniom ich powierzonych? Co większa, czyliż wszystkie dzienniki nawet angielskie, podczas słabości kardynała Wisemana, doniesienia o zdrowiu tego czcigodnego prałata nie wyrażały „kardynał Wiseman jest chory“ „zdrowie arcybiskupa Westminsteru się polepsza“ itp.? Nie było podobno dziennika, najbardziéj nawet anglikańskiego, któryby się był zastósował do billu i pisał legalnie „p. Wiseman jest słaby“, choćby dla tego samego żeby nie być złego gustu, nie być *shocking*. Bo powiedzieć na to co *jest* że *nie jest* — zawsze bywa śmiesznem. Nie można przeto sądzić aby gabinet hollenderski pochlebiał sobie, że ustawą o któréj mowa, stawi zaporę administracyi katolickiéj przez stolicę Apostolską zaprowadzonéj. Pójdzie ona swoim trybem, nawet gdyby ministerstwo Van Hall ustawę, nie jak sobie zamierza „z największą tolerancyą“, ale jak najsurowiéj zastósowało. Historya ośmnastu wieków istnienia kościoła katolickiego jest tu najlepszym dowodem i rękojmią.

Prawda, utrzymywali najszczersi z obrońców projektu, jest to zapewne nadwerężenie wolności kościoła, ale téj ofiary wymagało oburzenie ludności, jakie wywołała zaprowadzona przez Rzym administracya katolicka. Nie zdaje się o ile z dzienników sądzić można, aby oburzenie to *było* wielkiem; nie wchodząc w to atoli, niezawodnie było mniejszem aniżeli w Anglii przeciw agressyi papiezkiéj. Oburzenie jednak ludności angielskiéj nie miało innych skutków, jak uroczystość rocznicy Gui Fawkes solenniéj obchodzoną, i krzyki bluźniercze, *albowiem muszą przyjść zgorszenia*. Złe prawdziwe, jak to wkrótce skutki okazały, było dopiero w billu. Bill sankcyonował zgorszenie. Gabinet Van Hall nie może nie wiedzieć, że oburzenie przemija, ale ustawa zostaje. Nie dla zaspokojenia też ludności hollenderskiéj, ani z powodów religijnych zaproponowany był projekt przeciw wyznaniu katolickiemu; ale był nim dla widoków politycznych, dla zadosyć uczynienia pewnemu stronnictwu, którego podpory szuka ministeryum. Dosyć przepatrzeć nazwiska obrońców projektu i jego przeciwników, aby być o tém przekonanym. Snać zapomnieli obrońcy nieszczęsnego projektu, że systemat który używa religii za narzędzie bywa krótkotrwałym; nieobrachował gabinet jak słabą jest podpora zyska-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY O WARSZAWIE.

(Dokończenie listu V.)

Drugim z malarzy warszawskich co do natchnienia, a pierwszym co do zdolności wykonania i techniczněj części sztuki jest Hadziewicz, nauczyciel malarstwa w tutejszéj szkole sztuk pięknych. Kilka jego obrazów znajduje się także w Krakowie, który opuścił przed 12 laty wezwany na nauczyciela do Moskwy, a późniéj przeniesiany do Warszawy. Pracuje on w rodzaju malarstwa religijnego, którego wybitném znamieniem jest liryczność, jak dramatyczność historycznego.

Najlepszym może jego utworem jest „Święta Rodzina.“ Obraz ten znajdował się na tutejszéj wystawie sztuk w r. 1845; znacie go więc zapewne z ówczesnych pochwał i opisów. Ostatnim obrazem jego, który właśnie wykończa, jest ś. Franciszek konający w zachwycie modlitwy. Rzecz prześlicznie uczuta i oddana. Widać z całéj postawy i twarzy, jak duch świętego, zachwycający się w niebiańskich światach, podnosząc się i wyrywając całą siłą ku Bogu, opuszcza ciało bez bólu, z rozkoszą i lekko ulatuje ku niebu. Pięknym i pełnym życia jest obraz „Doktorowie kościoła“, szczególniéj głowy dwóch doktorów są pełne wyrazu i charakteru...

W wykonaniu celuje Hadziewicz, bo wykonywa z natchnieniem i z pojęciem piękna; natchnieniem i biegłością techniczną owłada materyał. Formy jego utworów pełne ruchu, lekkie i zaokrąglone, ciało miękkie i żywe, koloryt łagodny i naturalny, rysunek łatwy i dość poprawny. Fantazya jego, choć mniéj płodna w pomysły jak Suchodolskiego, zawsze jednak twórcza; a z wszystkich jego obrazów wiejące religijne uczucie i natchnienie, przekonywa, że ono przenika i ożywia artystę. Wierzy, czuje, widzi to w sobie co maluje. To winno być prawem dla artysty we wszystkich sztukach pięknych.

A iluż to malarzy, niewierząc w świętość i w świętych, robi ich obrazy! Niewierząc i niepojmując cudów, maluje cudowne zdarzenia! Nie rozumiejąc myśli wieku, nie ożywieni duchem narodowym, nieznając go ani czując, chcą przedstawić historyczny wypadek z owego wieku lub zdarzenie narodowe! Ich obrazy są malowidłami form martwych i bezdusznych, lub niewłaściwym, fałszywym ożywionych duchem. W ich Rzymianach lub romantycznych rycerzach średnich wieków, widzimy dzisiejszych żywych Francuzów i uczonych Niemców, przebranych w rzymskie togi lub żelazne zbroje, w których im bardzo niewygodnie. Gdy patrzę na podobny obraz przedstawiać mający zdarzenie z Zygmuntowskich naprzykład czasów, zdaje mi się, że ludzie różnych plemion i stuleci, złupiwszy z trumien szczątki narodowych ubiorów z rozmaitych wieków i niemi się odziawszy, trawestują ten historyczny wypadek. Do malarzy takowych słusznie zastósować można prawo Mahometa, które z powodu, iż malarz tworom swoim daje ciało, formę, a nie daje duszy, zakazuje malowania obrazów.

Najlepszym malarzem krajobrazów w Warszawie jest *Breslauer* nauczyciel malarstwa pejzażowego w szkole sztuk pięknych. Śliczny jest jego widok rujn zamku trockiego wśród jeziora, uroczo oddaną przezroczystość wód, w których głębi odbijają się rozwaliny i łamią w fal ruchu; dobrze chwycony wyraz całéj krainy. Pięknemi również są krajobrazy finlandzkie i norwegskie, szczególniéj obraz brzegów Norwegii. Widać w nim ruch, war i przewalanie się spienionych bałwanów morskich; zdaje się, iż słychać jak huczą i jęczą rozbijając się o wyniosłe, nagie i ponure skały. Malarz zrozumiał mowę tych skał i morza; pochwycił ponuro wzniosłego ducha krainy, iż patrząc na krajobraz możemy pojąć wpływ tego kraju na romantyczny, przedsiębiorczy a dzielny charakter Nordmanów.

Prawdziwy bowiem artysta malujący krajobraz, nie jest dagerotypem kopijującym formy przyrody. On chwyta i zdejmuje myśl przeglądającą z każdego kształtu natury, rozumie wyraz każdego jéj tworu; te pojedyncze wyrazy i myśli rozrzucone w przyrodzie, łączy w fantazyi swojéj w całość; a tak utworzonego ducha krainy, nadającego jéj wyraz, urok i życie, uwydatnia w formach wziętych z natury. Krajobraz taki jest sztuką piękną. Jedność myśli, wyrazu, życia mówiące z krajobrazu i przedstawionéj okolicy, stanowi ich podobieństwo. Często nawet artysta myśl swoją lub uczucie oddaje krajowidem, wykształtowuje w góry, drzewa i strumienie. Myśli, że tak powiem, przyrody lub malarza czytamy w krajobrazach Salwatora Rosy, Poussina, Ruisdaela i w morskich widokach Józefa Verneta.

Dla tego, w pół zapadła chata obok kilka krzaków, lub kępa drzew nad wodą, w których artysta ideał swój lub ducha kraju upostacił, silniéj do nas przemówią, jak wielkie malowidło przedstawiające olbrzymie *formy* tylko, Alp lub Pireneów, a które leżą na obrazie martwe, bez uroku, życia i wyrazu, bo malarz nie pojął, nie schwycił i nie oddał ich wzniosłego, olbrzymiego ducha.

Temu pojęciu krajobrazu jako dzieła sztuki pięknéj, odpowiadają niektóre pejzaże Breslauera. Takiemi są naprzykład, dwa wyżéj przytoczone krajobrazy, również piękny widok morski i fantastyczny krajowid zimowy, który właśnie artysta wykończa. Inne znów, jak widoki Ojcowa, Grodziska, brzegów Wilii, niektórych okolic finlandzkich i t. d. są pięknie wykonanemi studiami z natury. W wykonaniu posiada wielką biegłość techniczną, szczególniéj celuje perspektywą, iż przedmioty i kształty dziwnie występują lub zagłębiają się w płótno. W kolorycie przebija niekiedy wada szkoły Düsseldorfskiéj (na któréj się kształcił), ów wyraz martwości zacierający życie i wesołość kolorytu, cechujący utwor téj szkoły.

Chociaż malarstwo pejzażowe i portretowe szczupłe otwiera pole dla twórczéj fantazyi artysty, bynajmniéj jéj

na przez koncessyą uczynioną wbrew obowiązującéj ustawie. Tryumf takowy jakie odniosło stronnictwo utrzymujące dzisiaj gabinet, daleko prowadzi. Ograniczenie wolności kościoła bywa zwykle pierwszym szczeblem na téj drodze, po któréj wszelką wolność prowadzą jéj fałszywi przyjaciele niby do Kapitolu, gdy tymczasem ona zstępuje do grobu. Izby Hollenderskie przekonają się kiedyś o téj prawdzie, ale będzie już może za późno.

Uważaliśmy dzisiaj ustawę przeciw religii katolickiéj w Hollandyi wymierzoną, pod politycznym względem, kilka słów o jéj duchu odkładamy do jutra.

Wanderer w numerze swoim **431** z dnia **19go** b. m. podaje list z Petersburga pod datą **11go** niby do dziennika *Hamburger Nachrichten* pisany. Jestto dosłowny przedruk korespondencyi naszéj wiedeńskiéj z dnia 12go b. m. umieszczonéj, raz w numerze naszym z 14go września w „ostatnich wiadomościach", drugi raz w rubryce korespondencyi w numerze z 15go b. m. Jestto list donoszący o pytaniach postawionych Turcyi przez Rosyą. Niemożemy przeto uważać go jako potwierdzenie téj wiadomości z Petersburga, bo powtarzamy w owym nibyto petersburgskim liście pisanym do *Hamburger Nachrichten* znajdujemy dosłownie uwagi któremi stawione pytania poprzedził w liście swoim do nas korespondent nasz wiedeński. Jestto raczéj sztuczka dziennikarska jakiéj zwykle używa względem *Czasu* dziennik *Hamburger Nachrichten*. Tym razem nie obrachował się on nawet w datach, bo od dnia 11go b. m. w którym niby to list ten w Petersburgu do niego był pisany, za mało jest czasu aby mógł przyjść do Szczecina, ztamtąd do Hamburga, wydrukowanym być w dzienniku, przesłanym do Wiednia, i oddrukowanym przez *Wanderera* w numerze niedzielnym 19go b. m. Nie dziwi nas *Hamburger Nachrichten* bo do podobnego postępowania jesteśmy przyzwyczajeni, ale dziwuj my się jak *Wanderer*, który nieraz wiadomości z *Czasu* podaje, nieprzekładał wziąść téj o któréj mówimy wprost z *Czasu*, skoro ją miał na dniu 15 i 16tym b. m. jak przedrukować ją dopiero 19go, gdy przeszła przez kuglarską redakcyą *Hamburger Nachrichten*. Jeżeli *Wanderer* uznał tę wiadomość za godną, aby ją wciągnąć w kolumny swego poważnego pisma, to już niezawodnie była ona ważniejszą w chwili gdy żadna jeszcze wiadomość o odrzuceniu modyfikacyj przez gabinet petersburgski nie była w dziennikach, aniżeli 19go gdzie już rzecz cała dobrze jest wiadomą.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 19 września.

ω Przeniesienie do stolicy korony S. Szczepana z berłem, jabłkiem, płaszczem, mieczem i innemi przedmiotami odkopanemi pod Orszową, odbyło się dziś z nadzwyczajną wystawą i okazałością. Od trzeciéj z południa stało wojsko wyciągnięte we dwie linie przez całą ulicę Jägerzeile aż do dworca drogi żelaznéj i przez miasto aż do pałacu Burg; mnóstwo ludu zalegało wszystkie ulice i przyległe mostowi Ferdynanda bastyony. Ciekawość malowała się na wszystkich twarzach. O godzinie $4\frac{1}{2}$ drogi ten zakład dawnéj potęgi Węgier przybył do dworca pod nadzorem arcyks. Albrechta, prymasa i kilku magnatów. Po przyjęciu go przez arcyksięcia Reinera na czele licznéj świty, ruszył cały orszak w przepysznych dworskich sześciokonnych powozach do miasta. Korona i wymienione przedmioty zamknięte w żelaznéj skrzyni pod karmazynowém aksamitném pokryciem, znajdowały się w powozie który służył Ferdynandowi I. na koronacyą. Za nim szedł powóz arcyksiążąt, po nim powóz arcybiskupa Prymasa, daléj powóz dworski księcia Pawła Esterhazego i następnie liczna świta zamknięta gwardyą dworską konną. Muzyka grała ciągle. N. Pan oczekiwał na orszak w pałacu. Jutro odbędzie się uroczyste wniesienie tych drogich pamiątek do skarbcu cesarskiego.

W sprawie tureckiéj nic nowego. Z poselstwa tureckiego wyjechał dziś kuryer zwyczajny do Carogrodu.

P. d'Oubril sekretarz poselstwa rosyjskiego wyjechał wczoraj z depeszami do Drezna i Berlina.

Arcyks. Wilhelm po powrocie z Monachium uda się do Galicyi.

Paryż 17 września.

Dzisiejszy stan kwestyi tureckiéj został treściwie oznaczony przez artykuł *Constitutionnela*, zakomunikowany przez p. Drouin de Lhuys podpisany jak zwykle przez p. Boniface. Według tego artykułu, cztery mocarstwa radzą Sułtanowi podpisać na notę wiedeńską, *en reconnaissant toutefois qu' elle doit être interpretée, quand à la partie diplomatique, dans le sens des observations présentées par la sublime Porte*. Zdaje się, że powyższa rada, dana przez cztery mocarstwa, została ułożoną za wspólną ugodą. Francya i Anglia trzymają się zawsze razem. W tych dniach, kuryer angielski jadący do Marsylii z depeszami do lorda Redcliffe, zatrzymał się na chwilę w Paryżu, dla zakomunikowania rzeczonych instrukcyj p. Drouin de Lhuys. Francya i Anglia oczekują z niecierpliwością *memorandum* gabinetu rosyjskiego, które zapewnie nadejdzie z odezwą Sułtańską. Idzie im o dowiedzenie się czy odrzucenie przez Rosyą obserwacyi tureckich miało za powód formę czyli też grunt rzeczy. Ambasada turecka okazuje się ciągle wojenną. Rozumuje ona tak: Porta uważała najście Mołdo-Wołoszczyzny za krok wojenny, pomimo że na przedłożenia czterech dworów nie rozpoczęła kroków wojennych; dziś więc, kiedy ją mocarstwa opuszczają, Porta ma prawo wrócić na dawne stanowisko i przyjąć wojnę. *Siècle*, *Univers* i *Morning-Herald* dają racyą Turcyi. *Times* nie daje jéj racyi; utrzymuje on, Turcya robiąc obserwacye przeciw nocie wiedeńskiéj, osłabiła interes jaki okazywały dla niéj cztery mocarstwa, lecz zdaje się, iż Turcya interesu tego zupełnie nie straciła. Kwestyą racyi zdaje się rozstrzygać wzwyż wzmiankowany artykuł p. Boniface na stronę ostrożnéj Turcyi. Takie musi być zdanie gabinetów francuzkiego i angielskiego; ale obawa głodu zmusza Francyą i Anglią do chwilowego poświęcenia interesu Turcyi. Postępowanie Turcyi, występującéj nie tylko przeciw Rosyi, lecz przeciw czterem mocarstwom, uważane jest tutaj za śmiałe i zręczne. Rosya uważa je nawet za prowokacyjne. Stojąc naprzeciw potężniejszéj niż można się było spodziewać armii tureckiéj, widząc się w jesieni, w któréj operacye na prawéj stronie Dunaju są prawie niepodobne, Rosya nie może sama jedna prowadzić wojny skutecznie. *Times* twierdzi, że Rosya stara się dla tego rozerwać harmonią czterech mocarstw i wciągnąć w wojnę Austryą. Na widok téj obawy, *Débaty* i *Assemblée Nationale*, a nawet *Times* oświadczyły się z najwyższą sympatyą dla Austryi i wynurzyły nadzieję, że Austrya stanowiska pokojowego nie opuści.

Sprawa zbożowa, która tyle wpływa na politykę zachodu, mianowicie Anglii, wpada w wielki zamęt. Nie wiadomo dotąd jaki jest niedostatek zboża, a strach zwiększa coraz bardziéj proporcyą niedostatku. Dzienniki angielskie skarżą się na Rosyą, że nie czyszcząc ujścia Dunaju, wydaje się jakoby miała zamiar ogłodzić zachód i podnieść na targu londyńskim cenę zboża do wysokości bajecznéj. Pisze mi jeden z przyjaciół, że na wybrzeżach Marsylii nie widać tylko lądowane zboża, sprowadzane z nadbrzeż morza Śródziemnego, lecz że sprowadzona jego ilość wystarcza dotąd zaledwie na dwa dni konsumpcyi. Aby dostarczyć zboża na konsumpcyę miesięczną, któréj zdaje się Francya potrzebować, wypada sprowadzić go jeszcze piętnaście razy więcéj. *Monitor* ogłosił ciekawy memoryał p. A. Hugo, który opierając się na statystyce, wykazuje, że Francya doznaje głodu co lat siedm. A zatem powiastka biblijna o siedmiu krowach tłustych i siedmiu krowach chudych znajduje jeszcze dziś potwierdzenie. Wiecie już o dekretach cesarskich ogłoszonych w tych dniach dla ułatwienia przywozu zboża i obmyślenia konsumpcyi wewnętrznéj. Cło zbożowe zostało chwilowo zniesione; opłaty zaś transportowe zostały zmniejszone do połowy na drogach żelaznych, a prawie zupełnie na kanałach i rzekach. Nadto cło od wprowadzonego bydła zostało prawie całkiem zniesione. Od wołu np. płacono dawniej 50 fr., dziś płacić się będzie tylko 7 fr. Cesarz jednak nie ograniczył się na obmyśleniu potrzeb konsumpcyi. Z powodów politycznych obmyślił on nadto taniość chleba. Na przekór radom i przełożeniom, nie przyjął on propozycyi wznowienia *bons de Paris*, które wydawane samym biednym, nie wieleby kosztowały i ukryłyby pod barwą jałmużny, interwencyą rządu. Nie przyjął także *kompensacyi* piekarskiéj, trudnéj zaiste w praktyce, skoro drogość chleba zanosi się na długą. Cesarz wynalazł tenże system, to jest obowiązania rady municypalnéj Paryża do płacenia piekarzom gotówką różnicę jaka zachodzi między targową ceną chleba a ceną 40 oznaczoną przez rząd jako normalną. Przyjęty system przez Cesarza jest bardzo śmiały. *Siècle* wyrachował, że gdyby różnica wynosiła tylko 6. c. miasto Paryż poniosłoby szkody miesięcznie 1,200,000 fr. Gdyby zaś wynosiła 20. c. jak za Ludwika Filipa, poniosłoby szkody przeszło 5 milionów. Niechętni, łącząc postanowienie Cesarza względem chleba, z fetami dnia 15 sierpnia, i w przekonaniu, że miasto nie mogąc znieść takich wydatków, będzie spłacone przez rząd, wołają że dzisiejszy rząd, jak rząd cesarstwa rzymskiego, wznawia *panem et circenses*. Zdaje się wszelako, że Cesarz nie poświęci zupełnie milionów miejskich, a raczéj rządowych i że potem, kiedy cena zboża spadnie, będzie się starał je utrzymać. Jeżeli tak

---

jednak nie wyłącza. Fantazya to tworcza wywołuje, jakby czarodziejskiem zaklęciem ducha, aby pojawił się na twarzy człowieka lub licu krainy. Gdy ona magiczną swą rózczką dotknie się zmysłów artysty, słyszy on i rozumie wyrazy obłoków, gór, lasów, strumieni i wszystkich tworów, wypowiadające myśli przyrody. Patrząc na człowieka, widzi indywidualnego ducha i charakter jego przeświecający z twarzy i postaci; spostrzega te rysy fizyonomii przez które on przegląda; umie go uchwycić, opuszczając przypadkowości doczesnéj natury, i w rysach tym duchem wybitnych wykształtować barwą i rysunkiem.

Taką fantazyą posiada Breslauer, lecz nie mogę tego powiedzieć o *Kaniowskim*. Kaniowski nauczyciel malarstwa w szkole sztuk pięknych i wzięty tutaj malarz portretów, posiada znakomitą biegłość i znajomość technicznéj części sztuki, jest dobrym rysownikiem i kolorystą. Lecz portrety jego, jakkolwiek odznaczają się wiernością i uderzają podobieństwem kształtów, mało mają życia, wyrazu i duszy; zbytnie wypieszczenie form, jeszcze bardziéj zaciera charakter.

Ależ my żądamy przedewszystkiem — zawoła może wielu — wierności i podobieństwa kształtów, nie owych zidealizowanych lub zkarykaturowanych rysów twarzy, uwydatniających niby przez to ducha i charakter człowieka.

Waszym zatém ideałem portrecisty jest dagerotyp. On najdokładniéj skopijuje nadrobniejsze rysy, odbije wszystkie przypadkowości natury, każdą plamkę, zmarszczkę, muskulik i włosek. Lecz nie obawiajcie się, aby kto z tego dagerotypowanego lub fotografowanego portretu odczytał waszą myśl lub charakter. Tam leżą formy martwe i zatarte, z których uleciał wyraz i życie. Niech się rozkażą dagerotypować a niedozwalają malować te pozorne, martwe piękności, lub zatajone charaktery; bo wyraz lub czasem rys mało wybitny na licach, uwydatniony na dobrym portrecie, odkryłby ich bezduszność lub przewrotność, okazał zarazem istotną dysharmonią, i brzydkość ich twarzy. Przeciwnie, nie piękne i nie regularne oblicze zyskać może w portrecie, gdy artysta, uwydatniając wyraz, odsłoni rzeczywistą piękność i duchowość fizyonomii.

Jakże martwy, nieodpowiedni warunkom sztuki, bez życia i charakteru jest najlepszy fotograf, obok portretu Rubensa, Rembranta albo Leonarda da Vinci! Jak nawet niewyraźny i obumarły obok szkicu Stachowicza kilku kréskami rzuconego, z którego jednak uderza tak żywe podobieństwo Krakowiaka, tchnie tyle właściwego mu życia i wyrazu, iż z tych kilku pociągnień ołówka, jego charakter, uczucia, skłonności odczytać możemy. Bo Stachowicz, znając dobrze Krakowiaka, w tajemniczywszy się w jego życie, pojął, ujrzał i schwycił te rysy oblicza któremi przegląda indywidualny duch jego, a uwydatniwszy je, rzucił kilku kreskami na papier.

Portret, dzieło sztuki pięknéj, jest to odkształtowany w rysunku i barwach duch indywidualny. Nie jedność kształtów, lecz jedność ducha bijącego z portretu i z osoby stanowi ich podobieństwo, bo wówczas i kształty muszą być podobne.

Napoleon przyglądając się jakiemuś portretowi, rzekł: „Możesz odrysować najdokładniéj rysy twarzy i znamię na licu i brodawki na nosie, a portret nie będzie miał podobieństwa; trzeba usiłować aby charakter oblicza, wyraz duszy, indywidualność była oddaną."

Chociaż starałem się być zwięzłym, stosunkowo jednak do zamierzonego rozmiaru mych listów, rozpisywałem się dotąd za szeroko. Musiałem często zbaczać dla wyjaśnienia i określenia mego stanowiska i poglądu na sztukę. Odtąd, o innych artystach mówić będę krócéj, nie dlatego aby ich dzieła nie były warte dłuższego rozbioru; lecz, że chcąc napisać o wszystkich tutejszych malarzach, rzeźbiarzach, architektach, muzykach, artystach dramatycznych i teatrze, oraz skreślić charakterystyczny obrazek literatury i czasopismów warszawskich, życia naukowego i zakładów naukowych, nakoniec życia materyalnego — muszę być krótkim i zwięzłym.

Oprócz Ksawerego Kaniowskiego, znakomitym tutaj malarzem portretów i rysownikiem jest *Józef Simler*. W roku bieżącym odrysował w trzech obrazach trzy grupy osób: w pierwszym głośniejszych artystów tutejszéj opery, w drugim znakomitszych artystów dramatycznych, w trzecim zręczniejszych, wziętszych lub piękniejszych członków baletu. Charakter osób dobrze oddany w twarzy i postaci, ugrupowanie dosyć artystyczne. Utworów oryginalnych Simlera mało mamy. Najlepszym może jego obrazem jest włożenie do grobu ciała Chrystusa. Mniej natchnienia i szczęścia w pojęciu i oddaniu charakteru osób znajduje w dwóch obrazach, których przedmiot wzięty z „Maryi" Malczewskiego. Pierwszy przedstawia Miecznika i Maryą pod lipą; drugi pożegnanie Maryi z Wacławem.

Zaleski, nauczyciel perspektywy w szkole sztuk pięknych, posiada znakomitą zdolność i biegłość w téj części malarstwa i głęboką znajomość jéj prawideł. Pięknemi są jego obrazy przedstawiające wnętrze kościołów.

Wspomnieć tu także muszę o *Sachetim* dekoratorze teatrów i dobrym perspektywiście. O Bolesławie *Podczaszyńskim*, nauczycielu rysunków architektonicznych w szkole sztuk pięknych i znanym wydawcy „Pamiętnika sztuk pięknych," napiszę późniéj, mówiąc o architektach tutejszych i o specyalnie uczonych.

W następnym liście przebiegnę szybko warszawski właściwie świat młodych malarzy; ich bowiem dopiero istotnie warszawska wydała społeczność. Nie zamierzam rozbierać szczegółowo utworów tych młodych artystów; które jakkolwiek dobre, wolę uważać za piękną przedmowę do dzieła, za szczerą obietnicę obrazów polskiéj szkoły malarstwa, jak za jéj spełnienie. Nie myślę nawet określać charakteru tych talentów; gdyż one są dopiero w kształceniu się, w rozwiciu; wspomnę tylko o mniéj więcéj wydatnym kierunku każdego.

Leon Ch.

postąpi i jeżeli tak będzie mógł postąpić, będzie to dawna kompensata, z różnicą, że roli wierzyciela nie będą odgrywać piekarze, lecz skarb narodowy za pośrednictwem miejskiego.

Nie potrzebuję wam dowodzić, że lud paryzki dobrze przyjął system cesarski dotyczący taksy chleba. Przeciwnie giełda, widząc następstwa systemu i potrzebę rozszerzenia go do innych ludnych miast Francyi, przyjęła go źle. Giełda, jakem to już wam powiedział, lęka się ambarasów finansowych. Sprawa wschodnia, nowe podwyższenie eskompty banku londyńskiego do 4%, brak zboża, niechybne zmniejszanie dochodów celnych z przyczyny zniesienia lub zniżenia cła od zboża i bydła, wreszcie projekt rządu zaciągnięcia pożyczki niepokoi ją. Projekt pożyczki się potwierdza, ale będzie to tylko pożyczka chwilowa. Rząd ma zamiar pożyczyć 50 milionów, nie od bankierów, coby wymagało wypuszczenia nowych rentów, lecz od banku, w zamian *bons du trésor*. Pożyczka, zaciągnięta na takich warunkach, nie zrobi wielkiego wpływu na giełdę, a jeżeli sprawa wschodnia zgodnie się zakończy, jest pewność, iż skarb cesarski wyjdzie szczęśliwie z trudności, utwierdzając przekonanie, że dobrze prowadzi finanse.

Korzystając z chwilowego zniesienia cła zbożowego i idąc za przykładem Rady departamentu Herault, prezydowanéj przez Michała Chevalier, która oświadczyła życzenie zupełnego jego zniesienia, Izba handlowa Lyońska zaproponowała zniesienie cła od nici bawełnianych. *Débaty* stojące na czele ruchu *Libres échangistes*, ogłaszają skwapliwie wszystkie podobne życzenia i propozycye. Cesarz, górowany zawsze celem politycznym, postępuje w tym względzie ostrożnie, unikając obrażenia mieszczaństwa, które i tak nie pokazuje wielkiéj przychylności. Jeżeli prawdą jest co głoszą dzienniki angielskie i belgijskie, że Cesarz jest *Libre échangiste*, to reforma celna nie będzie przez niego przeprowadzoną, aż po zupełném ustaleniu dzisiejszego cesarstwa. Cesarz jest zbyt biegłym politykiem i za bardzo rozumi swój interes, aby inaczéj postąpił. Co do *Société des Libres échangistes*, ta wydaje ciągle przegląd miesięczny pod tytułem: *Journal des Economistes* i odbywa posiedzenia obiadowe, na których dyskutują się różne kwestye ekonomiczne.

Paryż 17 września.

Spodziewana feta, którą miał dać obóz satorski dla Cesarzowéj, nie miała miejsca. *Monitor* doniósł, że imieniny Cesarzowéj przypadają na dzień 15ty listopada. Cesarz poluje w St. Germain, gdzie ma główną służbę myśliwską i psiarnią. Urzędnicy psiarni noszą w dniu powszednim ubiór cywilny z furażerką marynarską, na któréj wyhaftowany jest orzeł i litery C. I. *(Chasse impériale)*. Cesarstwo wyjeżdżają do Arras dopiéro dnia 22, z przyczyny oczekiwanego *memorandum* rossyjskiego, dotyczącego sprawy wschodniéj. Cesarzowa będzie towarzyszyć Cesarzowi tylko do Boulogne-sur-Mer. Z dworskich nowin niema nic ważnego.

Dziennikarstwo francuzkie spoczywa. Główni redaktorowie dzienników rządowych są na wsi i nie jeden z nich szczyci się że dzienników nie czyta. *Union*, podniosłszy wiadomość którą wam podałem, że rządowe towarzystwa wzajemnéj pomocy używają popularności, ściągnęła na siebie krytykę *Constitutionnela*. Dzienniki opozycyjne nie śmiały wystąpić z krytyką ostatniego okólnika p. de Persigny, w którym minister okazuje zamiar zajęcia się międzyinnemi i *pomyślnością dziennikarstwa*, — jakiego dziennikarstwa? niewiadomo. Pieczołowitość p. de Persigny wziętą była tutaj za prosty żart, albowiem aby mogły robić dobre interesa, dzienniki tutejsze nie potrzebują protekcyi lecz sumienności, talentu i wolności. Dzienniki opozycyjne nie śmiały także wystąpić z krytyką mowy pana Dupin, powiedzianéj na zebraniach rolniczych w Clamecy, a w któréj dawny orleanista i prezes Zgromadzenia narodowego, zrobił wyznanie imperyalistowskie. Powyższa mowa dała powód do wznowienia pogłoski, że p. Dupin wróci do prokuratorstwa przy sądzie kasacyjnym. O liście napisanym do Cesarza przez p. Hennequin, dawnego furyerystę i reprezentanta, nic wam niepowiem, bo lepiéj możecie go osądzić będąc w Krakowie, który, uchodzi za sławnego w materyi stołów kręcących się (?). Akademista i dawny par Francyi p. Villemain gotuje się ogłosić swe wspomnienia, z których wyjątek zamieścił już w *Revue des Deux Mondes*. P. Villemain pracuje także nad życiem Grzegorza VII.

Propaganda orleanistowska *Revue des Deux Mondes*, oparta na przykładach wolności angielskiéj i amerykańskiéj, robi wrażenie na ludności wyższéj i czytającéj, dotąd zbyt ograniczonéj w ideach. P. de Rémusat w artykule o Bolimbrocku, napisał teraz, że przy wielkiéj armii i centralizacyi administracyjnéj, wolność jest niepodobna. Temu lat pięć, p. de Rémusat wyznawał zupełnie przeciwną opinią kiedy był kolegą Thiersa, tego siwego młodzieńca, lubiącego *coup d'Etat*, żołnierzy i administracyą telegrafową. Listy p. Ampère opisujące Amerykę, były bardzo czytane w *Revue des Deux Mondes*, ale redakcya musiała je dobrze okrzesać, z przyczyny, że p. Ampère człowiek szczery i uczuciowy, zbyt się w swych alluzyach ośmielał. *L'Indépendance* donosi, że listy p. Ampère zawróciły wielu głowę, i że pewna część artystów i literatów do Ameryki puścić się zamierza. Pewna część furyerystów wybiera się także do p. Considérant, w zamiarze założenia w Ameryce falansteru pod jego dyrekcyą. Jeżeli p. Considérant potrafi założyć i utrzymać korzystnie falanster, podniesie może swą reputacyą, którą stracił mizernie, żądając r. 1848 ustąpienia na falanster gruntów w St. Germain. Niewierzę w udanie się jego dzieła, bo niewierzę w furyeryzm i wszelki socyalizm, jako przeciwny naturze człowieka, potrzebującéj przedewszystkiém wolności indywidualnéj. Zapewne stanie się, że falanster p. Considérant będzie miał tenże sam skutek, co Ikaria p. Cabet, o któréj zdaliście sprawę, ogłaszając zabawny list jednego z naszych rodaków. Falanstery mogą się udać tylko pod formą gron małych i przyjacielskich, jak falanster algierski pod Oranem; inne, mające według reguł Furyera liczyć 2000 osób, niepodobna aby się udały, a przynajmniéj aby się długo utrzymały.

Boston Post, dziennik ministeryalny amerykański, broni postępowania p. Ingraham, kapitana okrętu św. Ludwika, w sprawie wychodźca węgierskiego Koszty. P. Ingraham znajduje się obecnie w Paryżu. Jest to człowiek 50-letni, trochę łysy i otyły. Paryżanie z ciekawością go szukają. Amerykańska ambasada w Paryżu, ożywiona jest dyskursami podróżnych amerykanów nad stanem Europy i nad przyszłą rolą Stanów Zjednoczonych. Dyskussye cywilizatorów amerykańskich odznaczają się żywością a nawet gwałtownością, które pokazują, iż potomkowie dawnych purytanów stracili zupełnie przymioty rasy angielskiéj.

P. Rodakowski otrzymał zlecenie od Cesarzowéj, aby był w pogotowiu robienia jej portretu. Ziomek nasz roztargniony jest robieniem wielu portretów po cenie zaszczytnéj, ale o ile może niezapomina o bitwie chocimskiéj. P. Rodakowski pracuje zwolna i sumiennie, jako artysta miłujący swą sztukę i jako talent prawdziwy. Nie zazdrośćmy mu czasu.

Godzina 4ta. Napoleon IIIci posłał flocie francuzkiéj rozkaz wpłynienia do Dardanelów, zdaje się dla przytłumienia w razie danym powstania w Stambule, którego się lękają z powodu wielkiego oburzenia Turków przeciw słabości Sułtana. Wiadomość ta jest różnie tłomaczoną. Opinia najpowszechniejsza utrzymuje, że Turcya zostanie opuszczoną i przymuszoną do podpisania na notę wiedeńską. P. Drouin de Lhuys niesłucha żadnych przedstawień Veli paszy, ambasadora w Paryżu, i zdaje się postępować jakby szło nie o państwo lecz o territoryum tureckie. Veli pasza udawszy się wczoraj do ks. Napoleona, uskarżał się na takie postępowanie ministra. Veli pasza wystawia, że większe niebezpieczeństwo grozi Sułtanowi od greków niż od turków. Anglia ma także posłać rozkaz swéj flocie wpłynienia w Dardanele. Mówią znowu o objęciu ministerstwa spraw zagranicznych przez lorda Palmerstona.

Przegląd Polityczny.

Wczoraj wieczór otrzymaliśmy kilka ważnych depesz telegraficznych w sprawie Wschodniéj, któreśmy podali w ostatnich wiadomościach ostatniego numeru naszego pisma. Powtarzać ich nie będziemy. Widać w nich usiłowania mocarstw do skłonienia Porty, aby prostem przyjęciem noty wiedeńskiéj spór ukończyła na drodze pokoju. Zdaje się że wtedy otrzymałaby niejakie od czterech dworów rękojmie, że nota nie byłaby w zastósowaniu tłomaczoną, jak w duchu zmian przez nią proponowanych. Wiadomości wszakże z Konstantynopolu, które nam dzisiejsze francuskie przyniosły dzienniki, dochodzą w prawdzie tylko 5go b. m. ale nie pokazują Porty skłonną do podobnego kroku. Według nich rząd turecki nie może przeszkodzić przylepianiu na rogach ulic podburzających plakatów, oburzenie ludności jest wielkie, wieści wojenne krążą ciągle, Sułtan miał ponowić rozkaz hospodarom Multan i Wołoszczyzny opuszczenia księstw, a nareszcie minister finansów otrzymał upoważnienie zaciągnienia pożyczki 48 milionów piastrów (12 mili. fr.). Korespondencya ze Stambułu z d. 8go w *Wandererze*, stoi w związku z tą ważną wiadomością, tłomaczy że pp. Droux i Trouvé-Chauvel nie mogli zaciągnąć u bankierów angielskich i francuskich pożyczki na bank bez rękojmi rządowéj.

Lecz to wszystko, jeszcze nie jest tak groźném jakeśmy to wczoraj powiedzieli, dla tego, kto bezstronnie się zapatruje na bieg sprawy. Tekst noty hr. Nesselrodego do barona Meyendorffa, mieszczącéj odrzucenie modyfikacyi tureckich, tekst, spodziewamy się autentyczny, podał dziennik ministeryalny berliński *Zeit*, a czytelnicy nasi znajdą go poniżéj. Nie jest to nota zredagowana w przewidzeniu, że już żadnéj dla pokoju nie ma nadziei. *La Patrie* podaje depeszę, którą miał wysłać do Wiednia p. Bruck. W niéj Internuncyusz pomimo wszystkiego, wyraża nadzieję, że interwencya czterech mocarstw skłoni Portę do przyjęcia noty *purement et simplement* jedynego zdaje się kroku, który jéj jeżeli wojny wywołać nie chce, do uczynienia zostaje. Zawsze jednak z Konstantynopola skutku nowych negocyacyj upatrywać trzeba.

Nie można też pominąć milczeniem artykułu *Timesa* w którym rozbierając poraz setny następstwa odrzucenia modyfikacyj tureckich przez Cesarza Wszech Rossyi stawia następujące przypuszczenie. „Trzy strony mówi on, są w tym sporze zainteresowane, dwie jako spierające się, rząd turecki i rossyjski, i cztery wielkie państwa europejskie jako pośredniczące. Te ostatnie dały swoje zdanie w formie noty a dwór petersburgski bez wachania podpisał na jéj warunki. Tymczasem wyrok rozejmczy mniéj zadowolnił Portę i rząd turecki przychylenie swoje uczynił zawisłém od wprowadzenia pewnych modyfikacyj, które sam porobił. Konferencya pośrednicząca niepotępiła tych zmian, które może nie zmieniały istoty rzeczy. Główna różnica zależała na tém, że modyfikacye te miasto wychodzić z Wiednia, wychodziły z Konstantynopola, od jednego z dwóch przeciwników politycznych w bezpośrednim sporze między sobą będących. Cesarz rossyjski przyjął warunki przychodzące od konferencyi; odrzucił je przychodzące od Turcyi“. *Times* zapomina widocznie całego biegu sprawy, bo dąży tylko do uderzenia na Turcyą. Cesarz rossyjski podpisał notę wiedeńską nie dla tego jedynie, że ją ułożyła konferencya, lecz dla tego, że do jéj redakcyi służyło *ultimatum* księcia Menszykowa, od którego się nota prawie w niczem nieoddaliła. Turcya zaś jak niemogła podpisać *ultimatum*, tak też zrobiła modyfikacye w nocie. Lecz Turcya nieposłała zmian wprost do Petersburga, ale tylko odesłała je konferencyi, a skoro ta ich niepotępiła i do Petersburga przesłała, warunki jak je nazywa *Times* nieszły z Konstantynopola, ale z Wiednia. Rząd rossyjski przystać na nie niechce nie dla ich źródła, ale dla tego, że mu się zdaje iż zmieniają istotę sporu. Okólnik hr. Nesselrode i zajęcie Księstw pokazały i dowiodły dostatecznie, że Rosyi niechodzi o wyrażenia czyli o formę ale o rzecz samą. Gabinet petersburgski nie przyjął warunków dodatkowych tureckich, nie dla tego, jak powiada *Times*, że w nich są żądania, które idą daléj niż konferencya, lecz dla tego, że przez położenie tych warnuków Turcya nieprzyjęła *ultimatum*. Niemożna więc przystać na konkluzye *Timesa*, który opierając swe rozumowanie na tém, że modyfikacye dziś odrzucone, mogły były być przyjęte przez Rosyą, jako wychodzące z konferencyi, uważa drogę negocyacyi z téj strony za całkiem otwartą. Jak we wszystkiém i podczas całéj sprawy, tak i w tym razie przebija nie wielka znajomość Zachodu co do tych państw właśnie, i co do tego sporu, który jest głównym przedmiotem tylolicznych rozpraw.

Tymczasem zbliża się zjazd Monarchów w *Ołomuńcu*, a ważność tego spotkania obwieszcza naprzód ruch dyplomacyi. Hr. Nesselrode i p. Malcow radca tajny z ministerstwa spraw zagranicznych przybyli 19 b. m. z Petersburga do Warszawy. Przyjechał tamże baron Mayendorff z bar. Morenheim, nakoniec p. Budberg poseł rosyjski przy dworze pruskim, wyjechał z Berlina do Warszawy i podobno ma towarzyszyć Cesarzowi do Ołomuńca. Zbiór dyplomatów będzie jak mówią w Ołomuńcu równie świetny jak jenerałów. Konferencye odbywane przy odgłosie dział wspaniałych rewij, a mające na celu utrzymanie pokoju, będą kontrastem odpowiednim europejskiéj polityce *de la paix armée*.

Mówić niepotrzeba, że sprawa wschodnia znów tak natężoną trzyma Europy uwagę, że wszystkie inne sprawy przed nią ustępują. Mało też bardzo, prawie żadnych nie mamy z innych krajów wiadomości.

Sejm duński zwołany został pismem królewskiém na 3ci października.

Kwestya zbożowa walczy we Francyi co do zajęcia umysłów ze wschodnią. Prawie wszystkie już państwa zniosły cła na dowóz zboża, szczęściem, że nie wszystkie ogłosiły zakaz wywozu. Mówią o aresztowaniach w Paryżu na przedmieściu St. Antoine.

Instrukcye, jakie p. Reeves sekretarz rady ministrów W. Brytanii wiezie lordowi Strafford do Stambułu, miały być ułożone jednomyślnie przez lorda Aberdeen, Clarendon, Russell i Palmerstona, jedynych ministrów, którzy byli w Londynie, a z których każdy był w swoim czasie ministrem spraw zagranicznych.

Malla indyjska przywiozła listy z Kalkuty pod datą 5go sierpnia. Donoszą w nich z Chin, że pełnomocnicy angielscy zawezwali swych krajowców, aby się powstrzymali od wszelkiéj interwencyi w wypadkach tamtejszych. Stanom Zjednoczonym udało się kupić grunt na jednéj z wysp Japońskich, aby tamże założyć skład węgla.

Rossya.

Dziennik berliński *Zeit* podaje, jak mówi z wiarogodnego źródła następujący ważny dokument tj. depeszę kanclerza hr. Nesselrodego do posła ces. rossyjskiego w Wiedniu bar. Mayendorffa pod datą Peterburg 26 sierpnia (v. s.) r. b.

Wraz z raportami W. Exc. z d. 16 (28) b. m. otrzymujemy zmiany poczynione przez Portę ottomańską w zredagowanym w Wiedniu projekcie noty. P. hr. Buol raczy sobie przypomnieć słowa, któreśmy zamieścili w piśmie naszém z d. 25 z. m. a łatwo wytłumaczy sobie wrażenie jakie zmiany powyższe na J. C. Mości sprawić musiały. Przyjąwszy w imieniu J. C. Mości projekt noty, który nam Austrya, uzyskawszy poprzednio potwierdzenie i zgodę na niego od dworu francuzkiego i angielskiego, postawiła jako *ultimatum* mające być przedłożone Porcie i od którego przyjęcia zależeć miało utrzymanie nadal usług przyjaźni z jéj strony; dołożyłem w depeszy przesłanéj panu baronowi celem udzielenia jéj gabinetowi austryackiemu następujące uwagi i zastrzeżenia:

„Uznałem za rzecz zbyteczną nadmienić W. Exc., iż zgadzając się w myśli pojednania na środek rozejmczy ułożony w Wiedniu tudzież na wysłanie posła tureckiego, przypuszczamy, iż nie będziem mieć do czynienia z nowemi jakiemi zmianami i nowemi projektami, któreby nam przyszło rozbierać, a któ-

reby wyjść mogły z Konstantynopola jako owoc wojennych inspiracyj, jakie w téj chwili opanować się zdały Sułtana i większość w ministeryum, i że w razie gdyby ten ostatni układ odrzuconym został przez rząd ottomański, nie uważalibyśmy się zobowiązani dotrzymać przyrzeczenia dziś przez nas dawanego.“

Tak jasne wyrażenia nie mogły pozostawić rządowi austryackiemu najmniejszéj wątpliwości względem obecnych naszych postanowień. Nie myślę rozbierać tu zmian redakcyi poczynionych w Konstantynopolu; w innéj depeszy wziąłem takowe za cel oddzielnéj pracy. Na teraz pragnę się ograniczyć na zapytaniu, czy Cesarz zrzekłszy się sam mocy zmieniania choćby jednego wyrazu w projekcie noty ułożonéj bez jego udziału, mógłby na to przystać, aby tym sposobem Rossya podrzędną rolę w obec Turcyi przyjęła. Zdaniem naszém, sprzeciwia się to godności Cesarza. Należy sobie przypomnieć cały bieg sprawy jak takowa postępowała. Zamiast noty Menszykowa, któréj niezmienne przyjęcie położyliśmy jako warunek przywrócenia naszych stosunków z Portą, przedstawiono nam odmienną notę. Już z tego samego powodu mogliśmy odmówić wzięcia jéj pod rozwagę. Gdybyśmy nawet się do tego nakłonili, moglibyśmy nie jedną podnieść wątpliwość, nie jedną zmianę wyrażeń zaprojektować. Wiadomo panu, że od chwili kiedyśmy się zgodzili na odstąpienie od naszego ultimatum, forma noty bynajmniéj nam nie odpowiadała; że bylibyśmy nad nią przenieśli inny plan, inną formę układów. Nie obstawaliśmy przy tym planie, odłożyliśmy go całkiem na bok. Dla czego? oto dla tego, iż skorobyśmy z naszéj strony przedstawili byli wnioski naprzeciw, wystawilibyśmy się na zarzut, iż pragniemy zwłoki, że przedłużamy umyślnie kryzys, która Europę w niespokojność wprawia. Zamiast tego pragnąc jak najprędzéj kryzys ukończyć poświęciliśmy zastrzeżenia nasze tak co do treści jak i co do formy. Przyjmując pierwszy projekt noty zanim wiadomo nam było czy nań w Londynie i Paryżu przystaną, przyzwolenie nasze przesłaliśmy telegrafem. Późniéj nadesłany nam został ostatecznie ułożony projekt, a lubo takowy zmieniony był w duchu któregośmy niepoznać nie mogli, przecież nie cofnęliśmy ani naszego przyzwolenia, ani-my najmniejszéj nie okazali trudności. Możnaż było okazać więcéj gotowości, zgodniejszego usposobienia? Działając w ten sposób, czyniliśmy to jak się ma rozumieć pod warunkiem, iż projekt przyjęty przez Cesarza bez rozbioru, podobnież bez zmian przyjętym będzie przez Portę. Stało się to w przekonaniu, że Austrya poczytywała go za *ultimatum* nie ulegające żadnéj już zmianie, jako ostatnie wysilenie przyjacielskiego pośrednictwa swego, które rozbijając się o upór Porty, tém samém już ustaje. Żałujemy, że się tak nie stało. Ale gabinet wiedeński przyzna, że gdyby nie szło o *ultimatum* lecz o nowy projekt noty, w którym każda z obu stron mogła była czynić poprawki, mielibyśmy i my prawo, któregośmy się dobrowolnie zrzekli, prawo projektowania z naszéj strony waryantów, wzięcia pod rozbiór projektu układów i zmienienia nietylko wyrażeń, ale i formy onego.

Czyliż podobny rezultat mógł leżeć w zamiarach Austryi? Czyliż mocarstwom mogło być przyjemnie, skoro zmieniwszy i przyjąwszy jéj projekt noty, wspólném je swojém uczynili dziełem? Ich to rzeczą rozważyć jaka ztąd wypadnie zwłoka, lub zbadać, czy interesem jest Europy zwłokę tę skrócić. Widzimy tu jedyny tylko sposób położenia końca rzeczy, a tym jest, aby Austrya i mocarstwa wyraźnie i stanowczo oświadczyły Porcie, że zostawiając jéj jedyną drogę otwartą, mogącą doprowadzić ją do bezzwłocznego przywrócenia stosunków z nami, zadanie to zostawiają jéj saméj. Zdaje nam się, że jeżeli mocarstwa jednomyślnie tak przemawiać będą do Porty, Turcy usłuchają rad Europy, zamiast liczyć na pomoc jéj w walce z Rosyą, przyjmą notę taką jaka jest, i przestaną kompromitować niebezpiecznie stanowisko swoje dla dziecinnego zadowolenia zmieniając kilka wyrażeń w akcie przyjętym przez nas bez rozbioru. Z dwóch bowiem rzeczy jedna tylko jest możliwą: albo zmiany przez Portę żądane są ważne, wtedy widoczna, że odmawiamy ich przyjęcia; albo są bez znaczenia, naówczas pytanie, dla czego Porta bez potrzeby przyjęcie od nich zawisłém czyni? Aby to co powiedziano razem zebrać, przypomniemy że ultimatum ułożone w Wiedniu nie od nas wyszło. Jest ono dziełem Austryi i mocarstw, które za poprzedniem porozumieniem, rozebrawszy je i pierwotny jego tekst zmieniwszy, uznali je za stósowne aby je Porta przyjęła bez narażenia jéj interesów i jéj honoru. My z naszéj strony uczyniliśmy wszystko, co od nas zawisło, aby skrócić niepotrzebne zwłoki, skorośmy po przedłożeniu nam umowy zrzekli się wszystkich przeciwstawień. Nikt się nie będzie wahał dać to świadectwo lojalności Cesarza. Długi czas wyczerpując miarę koncessyj, kiedy Porta dotąd ani jednéj nie uczyniła, J. C. Mość nie może iść dalej bez skompromitowania całego swojego stanowiska i bez wystawienia się na ponowne zawiązanie stosunków z Portą pod niekorzystném światłem, któreby go pozbawiły na przyszłość wszelkiéj powagi i sprowadzić musiały niewątpliwie nowe i stanowcze zerwanie. W téj nawet chwili, nowe koncessye w wyrażeniach noty na nicby się nie przydały, albowiem przekonywamy się z depesz W. Exc. że rząd ottomański oczekuje przyzwolenia naszego do zmian w wiedeńskiéj nocie poczynionych, aby tylko jéj podpisanie i wysłanie posła mającego ją tu przywieźć uczynić zawisłemi od nowych warunków, i że już ze względu na opuszczenie Księstw, nieprzyjmowalne poczynił projekta. Co się tyczy ostatniego punktu, możemy się odwołać na zapewnienia i oświadczenia, zawarte w naszéj depeszy z d. 10 sierpnia i powtarzamy, że przyjazd tureckiego posła któryby notę austryacką bez zmian przywiózł z sobą, dostatecznym będzie w Petersburgu, aby natychmiast wydać do wojsk naszych rozkaz przejścia napowrót granicy.

Turcya.

Wanderer podaje następujący list z Konstantynopola 8go września. Najważniejszym w téj chwili wypadkiem jest nieszczęście jakie spotkało bank. Wiadomo że obaj założyciele banku zobowiązali się skontraktować pożyczkę dla rządu tureckiego na własne risico. Pierwsze assygnacye w ilości 2 milionów franków wydane przez p. Trouvé-Chauvel odrzucone zostały przez paryzkich i londyńskich bankierów z oznajmieniem, że nie mogą ryzykować kapitałów swoich dla ludzi niemających kredytu, gotowi są wszakże też same sumy zaliczyć rządowi tureckiemu lub jego pełnomocnikom w razie gdyby Porta wyraźną dała rękojmię. Jeden z założycieli banku p. Dawid Glawany człowiek znany z rzetelności zawiadomił o tém Portę, lubo inni chcieli jeszcze wypadek ten zataić. Zwołano więc radę ministrów na którą zawezwano założycieli nowego banku. P. Dioux musiał wyznać, że się w rachubach swoich zawiódł i żądał 10-dniowego terminu do dania odpowiedzi na stawiene sobie pytania. Zarazem oznajmił ministrom poufnie, iż w Paryżu znakomitych ma obrońców i przytoczył szczególniéj margr. de Lavalette, p. de Morny, a nareszcie i samego cesarza Napoleona, którzy zdaniem p. Dioux mają zamiar wziąść udział w spekulacyach p. Trouvé-Chauvel republikanina czerwonego wygnanego z Paryża! Nie można przypuścić aby niezgrabny ten wybieg miał znaleść wiarę u Sułtana i ministrów, a zapewne przedsiewzięte będą na czas stósowne środki aby złemu zapobiedz, szczęściem zaś, że ten smutny stan rzeczy nie za późno wyjaśniony został.

W dalszym ciągu tego listu opisuje korespondent spekulacyę dyrektora banku który ściąga dawną monetę i przebija ją, na czém około 10% zyskuje, rujnując kraj i skarb publiczny.

D. 22 z. m. mówi daléj tenże sam list, wiadoma już była Rosyanom w Bukareszcie odmowna odpowiedź Porty na notę wiedeńską, i zaraz potem książę Gorczaków wydał rozkazy, takież same jak mówią, jakie jen. Lüders w r. 1849 na trzy tygodnie przed wejściem do Siedmiogrodu wydał. Dwa pułki 5go korpusu armii weszły świeżo do Multan, i zapewniają, że wkrótce cały korpus przyjdzie na wzmocnienie armii w Księstwach, gdy tymczasem trzeci korpus zajmie w Bessarabii te stanowiska jakie dotąd 5ty korpus zajmował. Konsul francuzki w Jassach nie wywiesił napowrót flagi swojéj i pisał do przełożonych swoich w Bukareszcie, iż instrukcye swoje w tym duchu pojmuje i za postępowanie swoje bierze na siebie odpowiedzialność. Jlny konsul w Bukareszcie żądał z tego powodu z Paryża dymissyi czując się być obrażonym przez postępowanie podwładnych sobie konsulów. Wojska egipskie opuściły Bosfor i posuwają się ku Warnie zkąd daléj iść mają do Sylistryi. Żołnierz wprawny, karny i porządny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 września. W dniu wczorajszym wyjechali stąd do Szczakowy tapicery dla przybrania tamże dworca kolei żelaznéj na spodziewany na jutro przejazd Cesarza Wszech Rosyi, udającego się do obozu pod Ołomuniec.

— Przybyło tu wczoraj troje małych Raczków: 10cio-letni Fryderyk Raczek z 8mio-letnią siostrą swoją Zofią i 6cio-letnim bratem Wiktorem, wszystko troje skrzypki; koncert ich ma się odbyć w sobotę. Czytaliśmy po dziennikach bardzo zaszczytną o ich talencie wzmiankę jeszcze przed rokiem, a że cały ten czas kształciły się daléj te dzieci w konserwatoryum muzyczném w Wiedniu, przeto w powstających talentach rok pracy musiał znaczne przynieść postępy. Pochwał oddawanych im po dziennikach przed rokiem, nie powtarzamy, w domniemaniu, iż młodzi ci wirtuozy zeszłoroczne o sobie zdanie, daleko już za sobą zostawić musieli.

— Pod Inowrocławiem znaleziono, kopiąc fundamenta pod dom, szkielet w pięknéj zbroi, przy którym w woreczku skórzanym u pasa znajdowało się 32 dukatów węgierskich; woreczek rozsypał się w proch za dotknięciem. Zbroję zabrał landrat, a pieniądze właściciel gruntu, polski szlachcic jak piszą gazety.

— Jak ogromny handel prowadzi Norwegia sztokfiszem, powziąść można już z tego samego że w Aalesund stoi 20 okrętów hiszpańskich, które przybyły po sztokfisz, a z tych 19 przeznaczonych do Hiszpanii, 1 do Indyj zachodnich. Naładowano na nie przeszło 45,000 centnarów téj ryby.

—W Mülheim przy wysiadaniu ze statków parowych na Renie d. 11 b. m. kiedy pełny był pomost ludzi, załamały się belki i około 100 osób wpadło do wody, ale szczęściem że oprócz zamoczenia i drobnych skaleczeń, nie było innego wypadku.

Przyjechali do Krakowa od dnia 20go do 21go września r. b.: Adam Tański z Polski. Maria hr. Jabłonowska z Aachen. Józef Jabłonowski z Brukseli. Leon Konopka z Bogumina. Antoni Niedzielski z Berlina. Tekla hr. Walewska z Wiednia. Józef Müller z Opawy.

Wyjechali: Dr. Towarnicki do Rzeszowa. Edward hr. Dzieduszycki, Weiss v. Starkenfels do Lwowa. Wojciech Popiel do Tarnowa. Petronella Klipunowska do Rosyi. Krystyan D'Elwert do Berna. Ludwika Tettmajer do Berna. Leon Lipowski do Wiednia. Gustaw Adolf baron Beust do Bogumina. Hr. Lanckoroński do Lwowa. Teodora Trzetrzewińska do Bochni.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 20 września. Dziś zwieziono na targ zboża około 2000 korcy z obu dróg z Królestwa Polskiego, ale kupujący zjeżdżają się zewsząd jak z Białéj, Oświęcima i bliżéj, a conieco ze Szląska pruskiego, dla tego ruch był bardzo ożywiony, wszystko natychmiast rozsprzedano. Ceny pszenicy i żyta poszły z tego powodu o 30 do 45 kr. w górę nad zeszłe, a nawet w ogóle liczyć można o 1 złr., bo niżéj $10\frac{1}{2}$ złr. prawie nie było pszenicy. Pszenicy sprzedano 7—800 korcy tak na miejscu, jak na Podgórze do młyna parowego lub w dalsze strony, płacono ją po $10\frac{1}{2}$, $10\frac{3}{4}$, 11 złr., wyborową po $11\frac{1}{4}$, $11\frac{3}{8}$ złr. Żyta nieco mniéj po $7\frac{3}{4}$, 8, $8\frac{1}{8}$, $8\frac{1}{4}$ złr. Jęczmienia mało nowego sprzedano po dawnych cenach, stary jęczmień mocno poszukiwany, ale żądania są tak przesadne, że niepodobna zawierać umów. Wszystko dziś z targu wyprzedano, a nawet znaczną część z wsypek, a obawa podniesienia się cen wzrasta jeszcze.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 21go wrześ* Metaliki 5-proc. $93\frac{13}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{1}{8}$. — Metaliki 4-proc. 74. — 4-proc. z 1850 r. $76\frac{1}{8}$. — $3\frac{1}{2}$-proc. $48\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{7}{8}$. — Augsburg $109\frac{1}{8}$. — Londyn 10 kr. 41. — Paryż $128\frac{7}{8}$. — Akcye Bankowe 1366 — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2225. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{?}{16}$ B. $106\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 21 września. Banknoty austryac. żądają $96\frac{2}{3}$ płacą $96\frac{1}{4}$. — Praski kurant ż. $102\frac{3}{4}$, pł. $102\frac{1}{4}$. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. $104\frac{1}{4}$. Cwancygiery stare ż. $104\frac{1}{3}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 30frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają $98\frac{3}{4}$ pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92\frac{2}{3}$ pł. $92\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 14go września. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 10 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 55 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 54 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 93 złr. 24 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 20 września. — Metaliki $93\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka. $83\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wied. 1370. — Akcye kolei że. szl. 229. — Agio od złota $15\frac{3}{4}$, od srebra $9\frac{3}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 20 wrześ. — Banknoty austryack. $93\frac{3}{4}$ ż. Banknoty polskie $97\frac{5}{6}$ ż — Listy zastawne polskie dawne i nowe $96\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4%, $104\frac{1}{4}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$%, $98\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 93 ż.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli s.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
20	2	27" 5''' 828	+ 14° 7	3'''. 76	zpłzachodni słaby	pogoda z chmurami			
„	10	„ 5 413	+ 10° 8	4 30	płzachodni „	pogoda	koło przy księżycu	+16°0	+8°4
21	6	„ 5 565	+ 8° 7	3 82	zpł. „ „	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządca drukarni.